

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III.

ŁÓDŹ, WTOREK 13 STYCZNIA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

№ 9

Walki między komunistami w Polsce.

Komuniści wileńscy wypowiedzieli wojnę partji komunistycznej polskiej

Wileński korespondent „Expressu” donosi: Od pewnego czasu obserwujemy na terenie tutejszym **niezwykle ostrą walkę pomiędzy komunistami polskimi a białoruskimi**. Białoruscy komuniści wydają tutaj nielegalny tygodnik „Bolszewik”. Ostatni numer tego pisma jest jednym aktem oskarżenia przeciwko komunistom polskim. Wszystkich punktów oskarżenia powtarzać nie będziemy, zaznaczamy jednak, że pisane są one stylem, którym dotychczas komuniści zaszczytali tylko stronnictwo burżuazyjne.

Pomiędzy oskarżeniami znajduje się oskarżenie, że Centralny komitet

polskiej partji komunistycznej proteguje „niezależną partję chłopską” p. Wojewódzkiego.

Prócz tego, zdaniem komunistów białoruskich, **komuniści polscy popychają lud białoruski do organizacji bojowych** w rodzaju „Proletarskiej gromady”, „Or-

ganizacji imienia Lenina”, „Czerwonej gwiazdy” i innych. Organizacje te wnoszą chaos do stosunków partyjnych.

Polska partja komunistyczna, zdaniem białoruskich kolegów, za mało rozumie, że ruch komunistyczny na terenie „Białejrusi zachodniej” musi

wykorzystywać białoruską świadomość narodową i współpracować z postępowymi tej świadomości.

Na podstawie licznych oskarżeń i zarzutów **komuniści białoruscy postanawiają oczyścić teren Białejrusi Zachodniej (Wileńszczyzna, Nowogr. i Polesie) z komunistów polskich. Komunistom polskim wzbrania się pobyt na tym terenie, a nawet ci „towarzystwo”, którzy dziś należą do biał. komunistycznej partji, lecz kiedyś byli członkami komunizmu polskiego, będą musieli szeregi przybranej partji opuścić.**

Skąd pochodzą pogłoski o zamordowaniu Mussoliniego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 12 stycznia.

„Messagero” protestuje przeciwko pogłoskom rozpuszczanym zagranicą o zamordowaniu Mussoliniego.

Zdaniem powyższego pisma są to pogłoski rozpuszczane przez międzynarodowych spekulantów finansowych, którzy chcą wywołać spadek lira.

Rumunia chce odwołać swego przedstawiciela z konferencji paryskiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bukareszt, 12 stycznia.

W rumuńskich kołach rządowych panuje wielkie rozgoryczenie z powodu odrzucenia na konferencji ministrów skarbu w Paryżu wniosku przedstawiciela Rumunii o powiększeniu jej udziału w spłatach reparacyjnych.

Wczoraj krążyły pogłoski, że Rumunia ma zamiar odwołać swego przedstawiciela z powyższej konferencji.

SAHM ODMAWIA PRZYSIĘGI NA NOWĄ KONSTYTUCJĘ.

Gdańsk, 12 stycznia.

Wielką sensację wywołuje tu wiadomość, że prezes senatu Sahn i senatorowie z urzędu nie chcą składać nowej przysięgi na konstytucję gdańską.

Wychodzą oni mianowicie z założenia, że już raz byli zaprzysiężeni przed 4-ma laty i że urzędowanie ich jest ciągłe.

Sprawa ta będzie przedmiotem rozpraw przyszłego posiedzenia sejmiku gdańskiego, które się odbędzie w najbliższą środę.

RZĄD MUSSOLINIEGO ZMIENIA KODEKS KARNY.

Rzym, 12 stycznia.

Rada ministrów postanowiła przedstawić parlamentowi projekt, dający rządowi prawo wnoszenia poprawek do kodeksu karnego i procedury karnej.

Zebranie.



- Czy zanosi się na jakie zebranie w tym karnawale u Cypkinów?
- Owszem, i to niebyle jakie.
- Mianowicie.
- Zebranie wierzycieli.

Rys. Banaszowa.

Nieudana próba utworzenia gabinetu centrowego w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

BERLIN, 12 stycznia.

Wszelkie wysiłki dr. Luthera uważać należy za nieudane i nie ulega już wątpliwości, że nie zdoła on utworzyć gabinetu. Jutro złoży on zapewne misję utworzenia gabinetu, powierzoną mu przez prezydenta Eberta.

Głównym powodem jego nieu-

danych zabiegów jest fakt, że ani lewica ani prawica nie miały do niego zaufania.

Partje demokratyczne słusznie obawiały się, że jego gabinet bezpartyjny — będzie raczej gabinetem centro-prawicowym, zaś prawica uważa dr. Luthera za członka lewicy.

H. Z.

Rokowania handlowe angielsko-sowieckie zostaną wznowione.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

LONDYN, 12 stycznia.

W kołach politycznych wskazują na polepszenie się stosunków angielsko-sowieckich.

Istnieje nadzieja, że po powrocie Rakowskiego z Moskwy wznowione zostaną rokowania handlowe angielsko-sowieckie.

Na uwagę zasługuje wywiad udzielony przez Rakowskiego przedstawicielowi „Manchester Guardian”.

Rakowski wobec przedstawiciela powyższego pisma zaalcento-

wał przede wszystkim z zadowoleniem fakt, iż Chamberlain jest przeciwny udziałowi Anglii w jakichkolwiek paktach antybolszewickich.

„Manchester Guardian” stwierdza pozątem, iż jednym z warunków wznowienia rokowań handlowych między Anglią i Sowietami jest zaprzestanie propagandy komunistycznej przez sowiety w Anglii oraz w kolonjach angielskich.

E. S.

Wahania kursowe lira i franka szwajcarskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 12 stycznia.

Koła giełdowe zwracają baczniejszą uwagę na ostatnie wahania kursowe franka szwajcarskiego oraz lira włoskiego.

Na giełdzie nowojorskiej notowano onegdaj franki szwajcarskie 517,12, zaś wczoraj 514,12.

Wahania kursowe lira przypisują ostatnim wypadkom wewnętrznym we włoszech.

W. S.

Bezpośrednia komunikacja Paryż--Władywostok.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Moskwa, 12 stycznia.

„Izwiestja” donoszą, iż rząd sowiecki opracowuje obecnie

plan zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji między Paryżem a Władywostokiem.

X.

Zniesienie zakazu wywozu złota w Anglii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 12 stycznia.

„Times” omawia sprawę powrotu do systemu złotowego w Anglii.

Projektowane jest zniesienie zakazu wywozu złota.

E. S.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY.

Genewa, 12 stycznia.

Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy ochwaliła że w roku 1925 międzynarodowa konferencja pracy odbędzie dwie sesje.

Pierwsza regularna sesja zajmie się sprawą uproszczenia emigracji oraz dyskusją nad dorocznym sprawozdaniem międzynarodowego biura pracy.

Druga, która odbędzie się bezpośrednio po pierwszej, poświęcona będzie pracy robotników na statkach.

Wdniu 20 kwietnia rb. odbędzie się międzynarodowa konferencja statystyki pracy, a następna sesja rady zostanie zwołana w Genewie na 2 kwietnia.

E. S.



Artyści teatrów paryskich urządzili na Boże Narodzenie wspaniałą niespodziankę biednym dzieciom z Montmartre. Przy pomocy słynnego malarza, p. Poulbot, ubrali oni choinkę uliczną i dali kilka wesołych przedstawień dla dzieci ulicy.

W świetle kinkietów teatrów paryskich.

Ustatnie nowości repertuarowe stolicy nadsekwańskiej.

„Chifforton“ w teatrze „Nouveanté“. „La reprise“ w „Comédie Française“.

Paryż, w styczniu.

Dwie ostatnie premjery w „Nouveautés“ i „Comédie Française“ obracają się dokoła tej samej osi nowelisticznej. — Konflikt na tle zdrady małżeńskiej.

Temat wyzyskany tradycyjnie przez wszystkich dramaturgów i komedjo pisarzy świata: córka w dwudziestym roku życia dowiaduje się, że jej dobry tatuś nie jest wcale jej tatusiem (miła niespodzianka, co?) a właściwym ojcem jest piękny młodzian, z którym jutro ma stanąć na ślubnym kobiercu.

W dramacie taki „narzeczony“ jest ojcem, w komedji — dziadkiem albo bratem, zależnie od humoru i skłonności perswazyjnych autora.

„Nouveautés“ wystawiło dramat A. Birabeau p. t. „Chifforton“, gdzie parę narzeczeńską łączy poważniejszy stosunek pokrewieństwa: ojciec poślubia córkę.

Ze wszystkich dramatów Birabeau „Chifforton“ jest jedną z niewielu sztuk, napisanych wyłącznie przez samego autora. I jak na złość ta właśnie sztuka zdradza pozory niesamodzielności — tyle jest w niej załamania, tyle sytuacji bez wyjścia, iż w pewnych chwilach zdaje się, że Birebeau bez pomocy Wiktora Sardou, Piotra Wolfia, Dolby'a, lub choć by Naucey'a nie dałby sobie rady.

Hrabia von Paleyrac zaprosił do swego zamku przeszło 30 gości na bal i mimo najszerszych chęci nie umie zabawić towarzystwa.

Biedni przybysze kręcą się po pysznie urządzonej salach, oglądają tyśiąckrotnie oglądane już obrazy, rozwieszane na ścianach, słuchają muzyki — ale brak im prądziwego humoru, nie mogą się rozbawić, a biedniejszy od nich go spodarz stara się jak może, ale umie widać bardzo mało, gdyż pesymizm ogarnia jego gości coraz uporczywiej.

Hrabia von Paleyrac wpada wreszcie na doskonały pomysł: — zaprasza znanego don Juana, doskonałego pocieszyciela znudzonych kobiet i wesołego dowcipnisia.

Denis Larsey korzysta z zaproszenia hrabiego i przybywa na bal w charakterze lekarstwa na nudę.

Człowiek strzela, a Pan Bóg kule no si — powiada mądre przysłowie, którego nie omieszkał zastosować w swej mądrej sztuce mądry Birebeau.

Oto — Denis Sarsey zamiast pocieszyciela stał się źródłem gorszego jeszcze pesymizmu na nieszczęśliwym balu hrabiego von Paleyraca.

Zaproszony don Juan dostaje nagłe na sali bólu w okolicy ślepej kieszki (gdy by to była kobieta, efekt bezwątpienia

byłby większy, panie Birabeau!) i lekarz obecny na sali uważa natychmiastową operację za konieczną.

W tem miejscu autor znalazł się w sytuacji prowincjusza, który poraz pierwszy przyjechał do Paryża i stanawszy przy zbiegu kilku ulic ogląda tabliczki z napisami, nie wiedząc w którą udać się stronę.

Albo Denis umrze, co wypadłoby bardziej w tragedji a nie w dramacie, albo Denis wyzdrowieje — w takim razie co z nim zrobić dalej?

Akurat w porę zjawił się poczciwy Sardou zbiedzonymu Birabeau'owi z pomocą i wyciągnął szutkę z matni.

Okazuje się bowiem, że hrabia von Paleyrac stracił przed dziesięciu laty swą ukochaną żonę i całe swe życie poświęca młodej, dwudziestotrzyletniej córce — Joannie.

Ojca i córkę łączy niczem niezmaczona harmonja dusz i posłuszna Joanna postanowiła wyjść za mąż za Bernarda de Baireu tylko dlatego, że ojciec ją o to prosił.

Wszystko bardzo pięknie — ale gdzie napięcie dramatyczne, gdzie tok akcji, gdzie konflikty?

Znowu Sardou keruje piórem zakłopotanego autora „Chifforton“.

W czasie operacji, która odbywa się na stole bilardowym, pacjent Denis Larsey, flirtuje z Joanną, była sanitariuszka podczas wojny europejskiej i z tej racji Joanna spełnia rolę asystentki przy boku lekarza.

Denis wątpi czy wyzdrowieje i na wszelki wypadek wnada w nastrój metafizyczny, przywołując dalekie wspomnienia minionych lat...

Opowiada między innymi Joannie o tych czasach, gdy przychodził do jej rodziców na zamek i przypomina sobie jak matka z niewiadomych przyczyn nazywała ją pieścizną „Chifforton“.

Gdy lekarz nakładał choremu na twarz maskę z chloroformem Denis ścisnął mocno rękę Joanny i szeptał nieprzytomnie:

— Moja mała „Chifforton“... Moja ukochana córko...

Denis oczywiście nie umiera.

Gdy po pewnym czasie wraca do swego mieszkania jako rekonwalescent odwiedza go Joanna i między innymi za pytuje co miały oznaczać słowa skierowane do niej na stole operacyjnym.

Denis nie ma sił dłużej ukrywać kłamstwa.

Przyznaje się.

Tak, Joanna jest jego córką!

Młoda kobieta omal nie oszalała.

Od tej chwili między nią a tym, którego dotychczas uważała za swego ojca

otworzyła się wielka rzeźpać kłamstwa.

W dodatku Denis oświadcza, że od dawna kocha już Joannę.

Autor znowu jest zmartwiony: co teraz będzie? Jak to się skończy?

Joanna nie może poślubić Denisa, rękę oddała Bernardowi.

Ale na szczęście kobieta ma dwie ręce.

Ażeby zakończyć swój dramat, Birabeau sprowadza hrabiego do mieszkania Denisa w chwili gdy rekonwalescent całuje jego córkę.

Joanna boi się wyjawić całą prawdę. Zdobywa się więc na kłamstwo i wyjaśnia ojcu, że Denis jest jej kochankiem. Joanna sądzi, że lepiej będzie jeśli sama padnie ofiarą niż jej przybrany ojciec miałby się dowiedzieć o niewierności swej ukochanej żony. Hrabia rzuca się na Denisa i byłby go napewno zamordował, gdyby nie córka, która perswaduje hrabiemu, że Denis nie tknął jej nawet, lecz ona sama pokochała go do granic przyzwyczajenia.

Prawda wychodzi na jaw dopiero wtedy, gdy Joanna zwraca słowa Bernardowi. Wobec dawnego kochanka nie ma sił kłamać i wyznaje szczerą prawdę że Denis jest jej ojcem.

Po tylu okropnościach kurtyna wreszcie opada na sali widzów panuje ogólne zadowolenie.

Jeszcze gorzej jest ze sztuką Maurice'a Donnay, „La reprise“ grana w „Comédie Française“.

Donnay rozpoczął swą karierę jako autor dość udatnych skeczów w kabarecie „Chat noir“ na Montmartne, następnie przedzierzgnął się w autora dramatycznego i został nawet członkiem Akademji francuskiej.

Ostatnia sztuka Donnay'a była reminiscencją dawnych skeczów kabaretowych, kiedy autor był młodszy o kilka dziesiątków lat i mniej doświadczony.

Pierwszy akt odbywa się wśród małomieszkańskiego „milieu“.

W biurze fabrycznym pracuje za małą pensyjkę pewien lisy jegomość nazwiskiem Boloust.

Jego córka, piękna Henrietta, przybyła po wielu latach nieobecności do Paryża z zapadłej prowincji.

Odrzucała karierę, jako współpracowniczka w pewnym piśmie.

Została nawet vice-redaktorem pisma. Matka Henrietty spogląda z dumą na swą córkę, która jednak nie jest zadowolona z życia, gdyż praca dziennikarska nie umie jej zadowolić. Henrietta

Operetkowy „car“ Cyryl I

udał się do Ameryki.

Wielki książę rosyjski Cyryl, który przyjął tytuł cara udał się, jak wiadomo, z małżonką swoją do Ameryki. Podróż miała na celu nietylko propagandę „ideową“, ale i „materiałną“, tj. taką, która ma na celu rezultat brzęczas dokonanej u niej rewizji znalezio-przyjęć w najbogatszych domach nowojorskich, podróż ta wcale się nie udała. Pary cesarskiej oficjalnie nie przyjęto, co więcej, wujaszek Sam wolał wyzrec się honoru dłuższego goszczenia dostojnych Rosjan. Car Cyrill i jego małżonka musieli wrócić do Europy, głęboko rozczarowani tembardziej, że i materiałna strona imprezy zawiodła wszelkie oczekiwania.

Na domiar złego zaś złośliwi dziennikarze amerykańscy przypomnieli dawno znane, ale w danej sytuacji szczególnie bolesne fakty historii domu Romanowów, z których wynika, że linja panująca w Rosji od czasu Piotra Wielkiego nie miała nic wspólnego z domem Romanowów, a jeśli chodzi o pretensje do problematycznego tronu, to większe prawo doń miałoby inni książęta rosyjscy, wywodzący swój ród od Ruryka. Postać „cara“ Cyryla coraz więcej nabiera cech operetkowych.

Skutki zdenerwowania.

Mieszkanca Szamotół, cierpiąca od dłuższego czasu na bezsenność w tych dniach nie mogąc spać mimo zażywania kilku proszków nasennych, popadła w takie zdenerwowanie że chwyciwszy siekiere kilka uderzeniami odrąbała sobie rękę, poczem wrzuciła do pieca. Okaleczona musiała nie czuć bólu, bo najspokojniej z krwawiącą ręką położyła się do łóżka, i dopiero rano udzieliłono jej pomocy.

PRZEDSTAWICIEL RZESZY W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 12 stycznia.

Baltische Presse“ pisze o posiedzeniu komisji głównej gdańskiego sejmku, odbytem w dniu 10 bm. na którym omawiane były sprawy finansowe, podaje charakterystyczne szczegóły, stwierdzając, że w posiedzeniu tem brał udział przedstawiciel Rzeszy niemieckiej radca finansowy Fremme z ministerstwa finansów Rzeszy.

Posiedzenia komisji są poufne, jest więc dziwnym objawem, pisze „Baltische Presse“, że w posiedzeniu jednej z najważniejszych komisji brał udział przedstawiciel obcego państwa.

Chciałaby pisać w gazecie prawdę, a wiadomo przecież, że paryska prasa a prawda — to dwa bieguny.

Do tych zmartwień dochodzi jeszcze pachnących mydeł Lemurier'a który już dawno umarł, zostawiając cały swój majątek synowi.

W drugim akcie, oczywiście, Henrietta spotyka się z młodym Lemurier'em, który odrzuca (czy mogłoby być inaczej?) prosi ją o rękę.

Henrietta uważa, że nadeszła chwila, gdy może się zemścić za krzywdę wyrządzoną jej matce.

Oświadcza Lemurier'owi, że ojciec jego uwiódł niegdyś jej matkę i ona — Henrietta — jest właśnie plodem dawnego grzechu.

Lemurier mimo to nie przestaje kochać Henrietty i gotów jest ożenić się ze swą siostrą (tam ojciec chciał poślubić córkę, tu brat siostrę — że też literatura francuska nie może znaleźć dowcipniejszych pomysłów!).

Ostatecznie Henrietta postanowiła żyć z Lemurier'em jak siostra z bratem i z tej racji prosi go o większą sumę pieniędzy w celu założenia własnego piśma.

Lemurier w końcu trzeciego aktu wypisuje czek na 5 milionów franków i uszczęśliwiona Henrietta zakłada nowe piśmo, w którym święci tryumf niczem niekrepowana prawda.

Jaki nakład ma to piśmo, tego nie wiemy, bo sztuka nagle się kończy, mogę jednak zapewnić czytelników, że piśmo panny Henrietty długo się nie utrzyma.



Rozpacz składników węgla z powodu podnoszenia się... temperatury.

Rys. Bojarski.

Apel Ł.O.F. do publiczności Łódzkiej.

Orkiestra filharmoniczna w Łodzi musiała zamknąć swe podwoje wskutek obojętności społeczeństwa Łódzkiego.

Do odrodzenia tej pożytecznej instytucji przyczynić się winni b. działacze Towarzystwa Muzycznego.

Otrzymał list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p. t. „Rozwiązać Radę Miejską“, umieszczonym w nr. 3 poczytnego pisma Pańskiego z dnia 9-go b. r., znajduje się rozdział, zatytułowany: „Stosunek do instytucji kulturalnych“, w którym Sz. Autor twierdzi m. in.: „wskutek obojętności władz miejskich Ł. O. F. zawiesiła swą działalność“...

Otóż, w imię sprawiedliwości i bezstronności upraszamy Sz. Redakcję o łaskawe umieszczenie poniższego sprostowania:

Ł. O. F. zmuszona była zawiesić czasowo swą działalność nie wskutek obojętności władz miejskich, które przeciw niej — okazywały i okazują naszej instytucji pomoc — oczywiście w skromnym zakresie swych możliwości — i szczerze pragną przywrócić się do kontynuacji koncertów symfonicznych przez gotowość udzielenia większego subsydjum miejskiego na rok budżetowy 1925.

Mamy optymistyczne przesvědzenie, iż obietnica ta nie okaże się pustym dźwiękiem i że wiara nasza nie będzie iluzoryczną... Niedalekie już debaty nad budżetem w Radzie Miejskiej pouczą nas o tem.

Natomiast, jeżeli mowa o obojętności względem tak doniosłej dla naszego miasta placówki kulturalnej, jaką jest niewątpliwie Ł. O. F., ze swą dziewięcioletnią przeszłością, to nie możemy powstrzymać się od wyrażenia żalu pod adresem społeczeństwa Łódzkiego wogóle, które, pomimo apelów i alarmujących nawoływań, obojętnym okiem spoglądało na agonję instytucji, będącej samorządnym dziełem tejże społeczności Łódzkiej i które stroniąc od koncertów symfonicznych (frekwencja wy-

nosiła średnio 30 proc., nie bacząc na wysoki poziom artystyczny orkiestry, na wybitnych dyrygentów i solistów, na wielkie, na modłę iście europejską zakrojone programy — nie bacząc na te wszystkie walory koncertów Ł. O. F., złożyło dowód zupełnego indyferentyzmu dla spraw kultury muzycznej.

Niech nam wolno będzie przy tej okazji zaznaczyć, że, ożywił wiarą w celowość naszej pracy na niwie muzycznej, dokładamy starań, aby przy poparciu szczerych przyjaciół Ł. O. F. i przez zainteresowanie na szerokią skalę zakreślonej akcji ratowniczej na terenie T-wa Filharmonicznego, umożliwić, jak można najprędzej, ponowne uruchomienie sezonu koncertowego.

Ł. O. F. liczy tu w szczególnej mierze na pomoc i impuls ze strony tych zasłużonych i ogólnie znanych działaczy na polu muzycznym, którzy już w czasach przedwojennych potrafili zogniskować w dawniejszym Towarzystwie Muzycznym swój szlachetny zapał i entuzjazm dla muzyki. To, co przed wojną zainicjowało Tow. Muzyczne, znajdzie obecnie swój spotęgowany wyraz w Tow. Filharmonicznym, które stać się może prawdziwą ostoją i możliwym opiekunem Ł. O. F., umożliwiając jej feniksowe powstanie z popiołów i zapewniając niebywały dotąd rozkwit.

Dla działaczy z pod znaku b. Tow. Muzycznego otwiera się zatem wielkie i chlubne pole twórczej pracy kulturalnej, która utrwalił wieczyście nazwiska ich w dziejach rozwoju i postępu naszej szarej bezbarwnej Łodzi.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania

Zarząd Orkiestry Filharmonicznej w Łodzi.

Czy szkoła tańca jest instytucją kulturalno-oświatową.

Charakterystyczna sprawa w sądzie okręgowym o eksmisję szkoły tańca Henrykowskiego z zajmowanego przez nią lokalu.

Na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się niezmiernie charakterystyczna sprawa o eksmisję właścicielki sali tańca Henrykowskiej, z lokalu przy ul. Cegielińskiej 43.

Rzecznik powoda właściciela domu Milgroma p. Wojnarowski stwierdza, iż ustawa wyraźnie wyjęła sale tańca z pod ochrony lokatorów, a więc powództwo jest uzasadnione.

To oświadczenie wywołało ożywioną dyskusję pomiędzy stronami.

Rzecznik pozwanej adw. Friedman wskazuje, iż właściciele sal tańca obowiązani są stosować się do przepisów departamentu sztuki i kultury, co decyduje o kulturalnym charakterze tej instytucji.

Jeśli nawet instytucja ta ma charakter kulturalny — odpowiada p. Wojnarowski — to nie można mówić o jej oświatowym charakterze.

W zakładzie takim — tańczą anal-

fabeci i analfabeci uczą tańców. Zresztą p. Henrykowska niema szkoły tańca, lecz salę tańca.

Tam ludzie nie uczą się tańczyć lecz tańczą.

Gdyby mój przeciwnik znał się na istocie tańca — odpowiada adw. Friedman — to wiedziałby, że najpierw ludzie stawiają pierwsze kroki taneczne, potem uczą się tańców, a w końcu tańczą.

Gdyby nie tańczyli, nigdyby się nie nauczyli tańczyć.

Zresztą mogę przedstawić świadków — mówi dalej adwokat Friedman — którzy stwierdzą, iż na sali p. Henrykowskiej uczyli się tańczyć, a nie tańczyli.

Ponieważ strona przeciwna zgłosiła świadków, którzy mają stwierdzić, iż na sali tej tańczyli a nie uczyli się tańczyć, losy sali p. Henrykowskiej pozostały w zawieszeniu.

Jedźmy pomarańcze.

W czasach stagnacji — cóż nam więcej czynić pozostaje

Zyjemy teraz w sezonie pomarańczy, mandarynek i innych „dalekich“ owoców, których wielki popyt można głównie wytłumaczyć tem, że są względnie tanie a co najważniejsza o wiele smaczniejsze od naszych powszednich już jabłuszek.

We wszystkich oknach owocarni i sklepów spożywczych piętrzą się piramidy pomarańcz i mandarynek.

Mimo jednak ich względnej taniości niejednemu mija kuszące widok z poetyckim westchnieniem: Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa, pomarańcz blask zielone złoci drzewa! — i łyka przytem wcale niepoetycznie słinkę, ale są i tacy, którzy kupują te złote dary po ludnia.

Interesy marnie idą — to prawda, ale wszak na mandarynkę czy pomarańcz każdemu jeszcze starczy.

Chodzą sobie więc po ulicy markotni łodzianie i zatopieni w stagnacyjnych myślach, łykają cząstki pomarańczy, rzucając, naturalnie, pestki i skórkę na ulicę.

Dawniej możnaby było zarzucić łodzianom brak wychowania i zbesztać ich za to niechlujstwo, ale dziś trzeba kłaść na karb... złych czasów. Któż bo

wiem może dziś mieć głowę do pamiętania o takich „głupich“ rzeczach?

Dużo rzeczy trzeba dziś łodzianom wybaczyć.

A zresztą, co za różnica „jak się je“, rzecz jest w tem, by jeść dobre i zdrowe owoce.

Henryk II żywił pobożne życzenie, aby każdy obywatel Francji miał w niedziale koguta w garnku.

Wobec drożyzny drobiu, trudno, aby rząd takie wygłaszał życzenia, winien je nieco ograniczyć i dobrzeby było, gdyby każdy łodzianin mógł chociaż zjeść codziennie choć jedną pomarańczę.

Nie dlatego, że trochę rzytku w jedzeniu nie zawadzi, ale poprostu z tego powodu, iż owoce są bardzo zdrowe, a w dzisiejszych czasach weksli protestowanych nikt się zbytnim zdrowiem pocieszyć nie może.

Obok winogron jest pomarańcza najzdrowszym i najpożywniejszym owocem. Posiada bowiem w sobie bardzo dużo tak zwanej witaminy.

Korzystajmy więc z okazji i resztek pieniędzy, których nie pochłonęła stagnacja i jedźmy pomarańcze.

Ananas ze spółki „Oko“.

Legitymował się fotografiami nagich kobiet.

Na dworcze kolejowym w Sosnowcu aresztowano jakiegoś młodzieńca, który w bezczelny sposób zaczepiał kobiety.

Natętn, sprowadzony do komisariatu, podał się za Bronisława Piści, funkcjonariusza spółkowego biura detektywów

prywatnych p. f. „Oko“ w Królewskiej Hucie.

Obiecujący detektyw pokazał legitymację firmową, w której, zamiast podobizny okaziciela, była wklejona fotografia grupy nagich kobiet, tańczących do koła złotego cielca.

Chrzanów leży w Ameryce.

Taka jest krajoznawcza opinia urzędników pocztowych

W dniu 10 listopada nieśki M. Rozental bawiąc w Białymstoku wysłał kartę pocztową do P. Manheima w Chrzanowie. Karta ta nie była ofrankowana i widocznie dla tego uznano ją za godną wysyłki za morze. I oto karta ta niestety do Chrzanowa powędrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie zaopatrzone ją w

markę pocztową i dopisano Poland. Po 55 dniach wędrówki karta zawiatała do miejsca swego przeznaczenia.

Charakterystycznym jest fakt zaopatrzenia tej karty w markę pocztową amerykańską, by umożliwić przesłanie jej z powrotem do Polski.

Moda rozwodów we Lwowie.

Referent sądu kurjalnego djecezi lwowskiej, ks. kan. Cieslik stwierdził w rozmowie z przedstawicielem prasy, że liczba podań o rozwody w djecezi lwowskiej wzrosła w latach powojennych w

zastraszający sposób. Dziś już nietylko ludzie z inteligencji, ale i ze sfer włościańskich żądają rozwodów, uważając małżeństwo za zwykły kontrakt.

Ulubiona i znakomita

Orkiestra MANDOLINISTOW

M. ZOŁOTNIKOWA

z zupełnie nowym repertuarem ponownie koncertować będzie od 15 b. m.

w CUKIERNI WIEDEŃSKIEJ

Ferdynanda Ullricha spakobiercy

w Łodzi — Piotrkowska 142, tel. 24-34.

w niedziele i święta poranki muzyczne od 12—2 p. p.

Polsce grozi głód na przednówku.

Szczupłe zapasy zboża w kraju.— Konieczność stworzenia rezerwy zbożowej.— Rząd pana Grabskiego patrzy na wszystko przez różowe szkła.

Drożyzna wzrasta z dnia na dzień wbrew a nawet jakgdyby na przekór optymistycznym komunikatom oficjalnym i orzeczeniom komisji badania wzrostu kosztów utrzymania.

Oczywista, że zjawisko drożyzny ziemiopłodów u nas w kraju rolniczym jest tylko bezpośrednim skutkiem fatalnej polityki gospodarczej rządu, który nadał linii wytycznej tej polityki całkowitą przewagę czynnika agrarnego, a z drugiej strony dla celów skarbowych zezwolił na wywóz zboża, jaj, cukru i bydła za

granicę stworzył doskonałe podłoże dla spekulacji t. zw. „sfer rolniczych”.

W ostatnim tygodniu we wszystkich dzielnicach Polski nastąpiła zwyżka cen ziarna i mąki, aczkolwiek niema ku temu istotnych powodów, gdyż pomimo nieurodzaju tegorocznego niedoboru ziarna być nie powinno.

Wogóle znajdujące się wewnątrz kraju zapasy powinny wystarczyć na wyżywienie ludności aż do nowych żniw, o ile wywóz zostanie wstrzymany.

Są to jednak zapasy tak szczupłe, że istnieje obawa, iż t. zw. „sfery rolnicze” zechcą zapewne jak zawsze wykorzystać obecną sytuację i ceny zboża wyśrubować jeszcze bardziej.

Rząd powinien poczynić zawczasu wszystko, ażeby do tego nie dopuścić. Chleb w Polsce jest już tak drogi, że o dalszej jego zwyżce pomyśleć nie podobna.

A jednak ostatnia zwyżka każe przypuszczać, że wieś i dwór raz po raz będą starały się rozpętać spekulację zbożową, to też rząd

winien poczynić wszystko by móc interwenjować na giełdzie zbożowej. Do tego celu najodpowiedniejsze by było stworzenie państwowej rezerwy zbożowej przy jednoczesnym uniemożliwieniu wywozu i otworzeniu granic dla wwozu..

Znając jednak dotychczasową bierność p. Grabskiego w tej sprawie, wątpić należy czy jakiegokolwiek środki zaradcze zostaną przedsięwzięte.

To też groza głodu na przednówku potężnieje z dnia na dzień.

-a-



Ignoranci.

Każdy nowy wynalazek stanowi epokę cywilizacyjną i jednocześnie w życiu społecznym staje się powodem wielu nieszczęść.

Tak było z autem, gdy z jednej strony szybkość lokomocji oddała ludziom wiele usług, z drugiej strony jednak wzrost nieszczęśliwych wypadków stanowił odwrotną stronę medalu, to samo było z aeroplanem, używanym dla celów militarnych i to samo dzieje się z ostatnim ewenementem w dziedzinie techniki — radioaparatem.

Pierwszym nieszczęściem może nie najgłówniejszym, ale równie nie najmniejszym jest trudność zrozumienia samej nazwy nowego wynalazku.

Ludzie myślą dwa pojęcia: rad i radio.

Często w rozmowach słyszałem na przykład takie zdania:

— Wie pan, moja ciotka miała raka i radio ją uratowało...

— Jakto radio?...
— No, pan nie wie?... Radio, które wymyśliła nasza rodaczka Curie - Skłodowska...

— Ten Marconi to był wielki człowiek... Pomyśl pan wykombinował rad i teraz wszystko słyszą co się dzieje na całym świecie...

Wszystko jedno... Rad, radio, Curie - Skłodowska, Marconi — co to kogo obchodzi!

On się leczy radem „wymyślonym” przez Curie - Skłodowska i słyszy wszystko przez rad „wymyślony” przez Marconi’ego — i to mu wystarcza.

Przypomina mi to scenę, jaką widziałem pewnego razu na Piotrkowskiej ulicy w czasie wstrzymania ruchu tramwajowego.

Ludzie stawali na chodnikach i łamali sobie głowy nad tem, dlaczego tramwaje nagle stanęły.

Nagle ktoś zauważył:
— Ooo!... Widzi pan tę szczelinę na szynach... Tędy elektryczność ucieka i tramwaje nie mogą ruszyć...

I człowiek ten dziwił się, że nikt się nie stara zatkać szczeliny w miejscu, gdzie części szyn są zaśrubowane — i droga elektryczność marnuje się niepotrzebnie...

W miejskiej galerji sztuki odbywał się codziennie koncert - koncerty.

Mój sąsiad poczciwy ignorant dał się namówić i pewnego wieczoru poszedł z żoną i dziećmi posłuchać koncertu z Liverpoolu.

Nazajutrz pytam go się, czy był zadowolony, wiedziałem jednak, że koncertu dnia poprzedniego nie było, gdyż trudno było o połączenie.

— Wie pan, to radio nie jest takie dobre jak myślałem — odpowiada mój sąsiad — koncertu nie było, tylko słysześmy jakieś syki, gwizdy, jak w aparacie telefonicznym w czasie rozmów międzymiastowych... To pewno z galerji wygwizdywali jakąś aktorkę i dlatego koncert się nie odbył...

Prawda, że smutne?

Bolski.



Cześć dla mężatek!

Jedno z pism amerykańskich rozpięsało ankietę na temat:

— Ile warta jest robota kobiety zamężnej?

Z posród licznych odpowiedzi najbardziej imponującą jest statystyka, jaką przysłała pewna pani, za czas swej 30-letniej małżeńskiej pracy.

Według jej zestawienia wydała owa pani 233.425 porcji, pokrajała 33.195 bochenków chleba, sama zaś upiekła 5.630 wielkich bochenków i zrobiła 1.550 litrów soku. Prócz tego wyrobiła 2.725 kg. masła i wychowała 76.630 kurcząt.

O tem ile razy mąż rozchorował się na żołądek, ile go to kosztowało, owa pani nie wspomina. Nie zapomniiała tylko obliczyć, że robota przez nią wykonana, warta jest około 50.000 dolarów.

Jest to oczywiście imponująca cyfra i chociażby przez to samo należy się ko białom zameżnym szacunek i poważanie.

Są jednak ludzie, którzy tych prostych faktów nie chcą zrozumieć i wobec mężatek zachowują się bezceremonjalnie.

Nie mam tu na myśli moralnych sto-

sunków, panujących wśród mężatek, które zresztą są nie mniej cnotliwe niż panny, ale uważam wartość kobiety zamężnej za coś wyższego ponad stanowisko panny.

Kobieta zameżna cierpi, płodzi, wychowuje każde pokolenie, robi 1.550 litrów soku, jak pisze amerykańskie pismo, wartość jej pracy w ciągu 30 lat oceniono na 50.000 dolarów — czyż to jest małym powodem do szacunku i innego traktowania?

A jednak...
Pani Celina Budzelewska poszła z koszykiem na rynek.

Kupowała jajka. Towar jej się nie podobał. Mąż lubi świeże jajka, a te były troszkę cuchnące. Namyśliła się więc i chciała pójść dalej, chłop jednak zatrzymał ją:

— Jajka ruszone musi pani kupić, nikt ich jeść nie będzie, skoro każdy je dotknął łapami!...

Kupująca zakpiła z higieny pomysłodawcy chłopca i odparła:

— Nigdzie takiego prawa niema i

jajek tych nie wezmę...

— Też mi „pani!”... Śmieciara a nie „pani!”... Będzie mi w jajkach grzebać...

I począł wymyślać jak na chłopca przystało, za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sędzia po wysłuchaniu świadków skazał Marcina Skrudelę na 30 złotych kary za nieposzanowanie mężatek.

Juris.

Zorganizowany po mistrzowsku napad bandycki w Nowym Jorku. 50 osób obrabowanych na sumę 40 tys. dolarów.

Przed dwoma tygodniami bandyci nowojorscy zdali egzamin sprawności i zarazem bezczelności. Do banku pożyczkowego Forum Business Corporation przepełnionego publicznością weszło kilkunastu mężczyzn. Około dziesięciu steroryzowało obecnych wymierzonymi rewolwerami, pozostali zajęli się szybko a składnie rewizją kas i kieszeni urzędników i publiczności.

Wszystkich ustawiono w szeregu, zabierając portmonetki, pugilaresy i pierścienie ogółem na sumę 40 tys. dolarów w tem pieniądze kasowe.

Przed wejściem dwaj bandyci informowali napływających interesantów, że chwilowo biura są nieczynne. Po załatwieniu się z ofiarami, bandyci rozplynęli się wśród tłumu ulicznego.

Krawiec nadawcą herbów.

W Nowym Jorku wpadł jeden z krawców tamtejszych na pomysł ozdabiać podszewki zamówionych u niego ubrań fantastycznymi herbami.

Pomysł ten znalazł takie uznanie, że klientela krawcy zwiększyła się ogromnie. Śród herbów, wyszywanych przez krawca, największem powodzeniem cieszył się początkowo herb z jednorożcem. Następnie jednak zaczęto dostarczać mu wzorów innych zwierząt o najfantastyczniejszych kształtach, pomysłu artystów rysowników „a im takie zwierze było nieprawdopodobniejsze, tem większym cieszyło się podziwem. Z ubrań zwierzchnich przeniesiono następnie nową modę na bieliznę.

Najchętniej jednak — jak pisze „Daily News Record”, organ fabrykantów konfekcji męskiej — herbami ozdabiają podszewki palt, palto bowiem zdejmują się wszędzie i składa podszewką do góry, tak że wspaniały, wyszyty wielobarwnym jedwabiem, herb jest widoczny i uderza oczy towarzystwa.



Niespodzianka na polowaniu: niedźwiedź z tyłu odwiedza myśliwego.

Czytajcie „Republikę”

Na czym sypiała panna Slavka?

Tragiczna historia, która wzburzyła całą Serbję.

Z tajników poczty belgradzkiej.

Żurnale belgradzkie opisują ciekawą i zarazem zabawną wypadkę, która miała tam miejsce. Od jakiegoś czasu poczęła ginać na poczcie ważna korespondencja urzędowa. Zanepokoilo to w wysoki mstopniu koła polityczne, oraz wojskowe. Przypuszczano, iż listy dostają się w ręce szpiegów, którzy zarzucili sieci swe w Belgradzie. Ostatnio zaginiony poufny list rekomendowany z pięcioma pieczęciami sztabu generalnego, adresowany do attache wojskowego poselstwa jugosłowiańskiego w Bernie.

Cała policja została uruchomiona lecz nadaremnie.

Listy urzędowe z ministerjum wojny sztabu generalnego itd. ginęły tym czasem ciągle. Prawie codziennie nadchodziły skargi z poselstw w Paryżu. Rzymie i Londynie, iż żadnych wiadomości z Belgradu nie otrzymują. Rząd jugosłowiański był skonsternowany. Zarządzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Specjalni kurjerzy czuwali nad korespondencją i jeździli w pocztowych wagonach. Nie doprowadziło to jednak do żadnych rezultatów. Nawet tak ważne listy jak do księcia Arseny Karageorgiewicza, stryja króla do Paryża do kuzyna królewskiego księcia Pawła do Londynu, nie dochodziły. Zawiodły wszystkie środki ostrożności oraz wszelkie dochodzenia. Nikt nie mógł tego dociec, tembardziej, iż w ostatnich czasach, poczęły ginać także listy urzędników i oficerów wysyłane na koszt rządu.

Niekokój wzrastał z dnia na dzień, aż do chwili, gdy pewnego wieczoru zjawił się w biurze dyrektora policji pewien młodzieniec i opowiedział co następuje.

Mieszkał on w jednym z mniejszych domów w Belgradzie, gdzie przez ścianę sąsiadował z panną Slavką. Jorano wicz urzędniczką głównej poczty. Oboje młodzi zaprzyjaźnili się serdecznie i po krótkim czasie poczęli prowadzić wspólne życie skromne i szczęśliwe. Młodzieniec jednak niezmiernie intrygo-

wał fakt, iż p. Slavka przebywała ciągle u niego, jemu zaś do jej pokoju abo lutnie wejść nie było wolno. Wzbudziło to w nim przeróżne podejrzenia a i zastanawiało go to, iż Slavka codziennie przynosiła do domu całe pakiety listów.

Co z nimi robiła, nie wiedział, bojąc się zdradzić ukochaną milczał, ale dowiedziawszy się o niepokoju, jaki panuje wskutek zaginięcia wielu listów uważył jednak za swój obowiązek wszystko opowiedzieć. Dyrektor policji po wysłuchaniu młodzieńca, nie tracąc czasu kazał zarządzić nocną rewizję u p. Slavki.

Policja bez wielkich ceremonij wkroczyła koło 1-ej w nocy do jej pokoju zastała właścicielkę pogrążoną w głębokim śnie. Rozbudzona nagle Slavka przeraziła się strasznie i wybuchając płaczem, rozpoczęła swą opowieść.

Jako biedna sierota pracowała na poczcie i pobierała małą pensję 1200 dinarów czyli około 80 złotych miesięcznie. Przymierała prawie głodem, gdyż pensja wystarczała jej zaledwie na mieszkanie i jakie takie ubranie. Życie jednak chciała i pomagała sobie jak mogła.

Zajęcie jej na poczcie polegało na wysyłaniu listów urzędowych. Listy te bywają zaraz opłacane, przyjmowała więc ona codziennie sporą sumę pieniędzy.

Bez środków do życia wpadła na pomysł konfiskowania niektórych listów, a pieniądze dane na marki przywłaszczała sobie. Listy jednak zapisywała w książkach jako wysłane. W ten sposób dorabiała sobie drugie 1200 dinarów i mogła skromnie żyć. Pod czas dokonanej u niej rewizji znalaziono prawie wszystkie zaginione listy. Cały pokój był niemal zarzucony a w sienniku Slavki zamiast słomy były same urzędowe listy i papiery, na których sypiała.

Rząd się uspokoił, a Slavka płacze w więzieniu, oczekując wyroku.

Tango, boston, passo-doble, blues.

Oto najmodniejsze tańce karnawałowe. „Java“ i „Sombo“ zakończyły swój krótkotrwały żywot.

Stare tańce nie wrócą, prócz walca, który tańczony w wolnym tempie będzie urozmaiceniem bostona.

Tegoroczny karnawał w Polsce będzie pozostawał pod znakiem czterech tańców: tanga, bostona, passo-doble i bluesa.

Nad „jawa“ możemy już położyć krzyżyk. Ani u nas, ani nigdzie za granicą nie będzie on w najbliższym sezonie tańczony.

Taksamo „Sambo“, które tańczono w ubiegłym sezonie za granicą, a gdzieś tam także i u nas, już więcej na salę balową nie wróci.

O zapowiadanych przez niektórych powrocie tańców starych, niema nawet co marzyć z dwóch powodów: po pierwsze: tancerz współczesny jest zbyt wygodnym, ażeby wykonywać tak „ciężkie roboty“, jakim bezwzględnie było wirowanie godzinami wokół sali. On woli spokojnie posuwać się w tak muzyki, nie łamać sobie głowy nad skomplikowanymi figurami i konwersować z danserką.

Powtóre: wytworny tancerz znajduje obecnie w tangu, bostonie, a ponieważ także w innych tańcach współczesnych, duże zadowolenie muzyczne, spowodowane arytmicznym, na melodji opartym wykonywaniem kroków tańcowych.

Trudno przypuszczać, ażeby tensem tancerz pragnął być pozbawionym w tańcu wszelkiej inicjatywy i jednostajnie, niezmiennie wykonywać do taktu

muzyki przepisane z góry kroki i ruchy. —

W obecnej swojej formie tańce modne stoja, zdaje się, u szczytu swego rozwoju, o ile jakaś nowa rewolucja, co się nie zapowiada, nie nastąpi w najbliższych sezonach, gotowe są one, podobnie, jak niegdyś walc zasklepić się w swowej obecnej formie i z nieznaczniemi modyfikacjami przetrwać szereg lat.

Rewolucja zaś tańcza mogłaby się zapewne dokonać pod wpływem nowych pierwiastków rytmicznych wprowadzonych do muzyki tańcowej, co jednak jest zagadnieniem niesłychanie trudnym.

Podobno problem ten ma rozwiązywać po części muzyka do nowego tańczącego obecnie w Wiedniu tańca, „Five-steps“. Jednakże taniec ten ma być bardzo trudnym i wydaje się wątpliwym, ażeby tak nudny problem, jak wzmiarkowany poprzednio, został już obecnie rozwiązany.

Ogólnie reklamowany i okrzyczany taniec „huppa-huppa“, który miał być królem tegorocznego sezonu, u naszych bezpośrednich sąsiadów zachodnich nie przyjął się nigdzie, jest na ogół nieznaną a nawet niektórzy fachowcy, uśmiechając się z politowaniem, twierdzą, jakoby to był nowy „trick“ paryskich mistrzów tańca, całkiem zwyczajny „humbug“.

„Liga błękitnej wstążki“.

Obchodziła uroczystość 3000-cznego małżeństwa.

Po zawieszeniu broni i zawarciu pokoju, umysły społeczników francuskich zajmowała kwestja uzupełniania liczby obywateli, uszczuplonej przez wojnę, przy pomocy małżeństw.

Znalazł się czynny propagator pod wpływem głosów prasy założył „Ligę Niebieskiej Wstążki“ mającej na celu bezpłatne kojarzenie par małżeńskich. Główna kwatery Towarzystwa została założoną w Paryżu z licznymi oddziałami w rozmaitych miastach Francji.

Zadanie członków polega na ułatwianiu znajomości młodzieży przyzwyczajonej do obojga, „ojcowsko macierzyńskiej“ usuwanie przeszkód i w razie koniecznej potrzeby wspomaganie ubogich kandydatek do stanu małżeńskiego zasiłkami na przygotowanie wyprawy ślubnej.

Pomiędzy członkiniami znalazły się m. in. i mistrzyni w swataniu par oraz zachęcaniu mężczyzn do małżeństwa. W

grudniu r. z. Liga obchodziła święto trzytyśiącznego ślubu zawartego za jej pośrednictwem zaś jej inicjator i głów na sprężyna został zasypany podziękowaniami od swojej klienteli. Jest to człowiek młody jeszcze i sam szczęśliwy małżonek i ojciec.



Dr. med.

Józef Imich
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
powrócił.

Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6.
ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 3.

PRZECIW
ASUMIE
ulga natychmiastowa
Exibard d'Abyssinie
D-ra H. FERRE.
proszek cygaretki lub tytuń, Żądać w aptekach

JERZY RZECKI.

9



Kryminalny romans kinematograficzny.

Wszystko na świecie ma swój koniec więc i wojna światowa ostatecznie się skończyła. A razem z nią i utrapienia pani doktorowej Zakrzewskiej. Przez jakiś oddział Czerwonego Krzyża w Genewie dostała parę słów od męża. Zapowiada bliski powrót do kraju. Więc odetchnęła z ulgą. Lżej jej było na duszy, przestała wdychać nad robotą. Nareszcie, nareszcie zaświtała jutrzienka lepszych czasów...

A potem przyszła Polska. Ta wymarzona, wyśniona przez tyle jęczących w niewoli pokoleń. Przyszła nagle, nieoczekiwanie pewnego słotnego listopadowego ranka...

I takiego samego ranka po kilkudziesięciu dniach zajęła przed dom przy ul. Piotrkowskiej dorożka, z której wysiadł pan doktor Zakrzewski. To dopiero niespodzianka! Co się tam działo przy powitaniu, żadne pióro nie opisze. Przy pożegnaniu bodaj takiego morza łez nie wylano, jak przy tem powitaniu...

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, doktor Zakrzewski z bardzo przykrem zdziwieniem przekonał się, że żona przez te cztery lata zestarzała się chyba o czternaście lat. Błada, wychudzona, zaniedbana, zrobiła na nim wrażenie wstrząsające. Rozproszyło się ono wszakże nagle, gdy spojrzął na có-

reczkę.

— Córka, jakaś ty śliczna! — krzyknął rozpromieniony, oczom swym nie wierząc — ależ jaby cię nigdy w życiu na ulicy nie poznał... Ale że poleciałbym za tobą, to pewnie! — wyrwało mu się, lecz szybko ugryzł się w język. To psia krew, wojskowe otoczenie zaczęło z niego wylazić. O, muszę się trzymać za ude mocno, pomyślał sobie, przez wzgląd na żonę, no i, bardziej bodaj jeszcze, na Maniusię.

Rzeczywiście, dziewczątka się z niej zrobiło przez te cztery lata, że... paluski lizać. Przepyszne blond loki rozwichrzoną falą okalały owal jej czarującej twarzy, o zlekką zadartym filuternym nosku i koralowej buźce. Smukła, jak lania, zakwitła różkosnym urokiem wiośnianej kobiecości. Chód miała elastyczny, harmonijnie kołyszący, wężowo wijąc pięknie zaokrągloną linją bioder przy każdym kroku.

Nie dostrzegł natomiast, nie mógł dostrzec zresztą czegoś innego. Że figlarnie zalotne i promiennie rozmiane zwyczaj oczęta Maniusi były tym razem zamglone, podkrążone ciemnymi obwódkami i mocno zaczerwienione. Nie wiedział też, że radość z przyjazdu ojca, nie

mogła rozproszyć jej własnej, innej tęsknoty.

Tego roku właśnie skończyła pensję, zdała maturę. Zdzisio także. I, wstąpiwszy na uniwersytet, wyjechał do Warszawy. Chętnie — jak chętnie! — pojechałaby z nim Maniusia... Też przecie mogłaby wstąpić na uniwersytet... Bardzo nawet tego pragnęła... Ale gdzie tam! Ledwo matka koniec z końcem ciężką całodzienną pracą wiązała, więc skąd wziąć na studia dla Maniusi... Że ojciec przyjechał, to też odrazu sytuacji nie poprawi, bo zanim odpocznie zanim znów odzyska praktykę — i czy wogóle odzyska? — dużo wody jeszcze upłynie. A tu już drugi miesiąc, jak Zdzisia nie-ma. Niby codziennie sobie piszą, ale i to Zdzisio pisze, że z góry prosi o wybaczenie, gdyby kiedyś listu nie było, bo tyle teraz roboty na uniwerku, że nie można wcale nadażyć. A jakże! Dużo roboty! Dużo koleżanek pewno i ładnych. Zdzisio przystojny chłopiec — każda na niego polecie. I o te koleżanki jeszcze mniejsza. Ale w tej Warszawie tyle pięknych kobiet, aktorek i... takich, co im wogóle wszystko jedno... A kusicielki wszystko, a kokietki, że nie daj Boże.

(D. c. n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI

PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Warszawa, 13 stycznia.

Służba domowa ma prawo do urlopu.

Prócz tego należy się jej 10-godz. wypoczynek dzienny

Warszawa, 12 stycznia,
Polska Agencja Telegraficzna.

Sejmowa komisja opieki społecznej rozpatrywała projekt ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego mocy obowiązujących ustaw o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy w związku ze służbą wojskową.

Ustawę przyjęto w drugim czytaniu w przedłożeniu rządowym bez żadnych zmian.

Sejmowa komisja ochrony pracy po wysłuchaniu referatu p. Ładziny (Z.L.N.) zatwierdziła na dzisiejszym posiedzeniu 42

artykuły projektu ustawy o pracownikach domowych.

W myśl przyjętych artykułów, pracownikom domowym należy zapewnić w ciągu doby 10-godzinny czas na sen i wypoczynek, którym winien być objęty okres między 12-tą w nocy a 5-tą rano. Każdy pracownik ma prawo do płatnego 7-dniowego urlopu, o ile praca jego trwa bez przerwy co najmniej rok u danego gospodarza. Za czas urlopu pracownik otrzymuje podwójne wynagrodzenie, jakie za ten czas mu przypada tytułem zwrotu za pożywienie. młodocianym zaś pracownikom po przesłużeniu już pół roku przysługuje prawo do 7-dniowego urlopu.

Rekonstrukcja gabinetu w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Praga, 12 stycznia.

Wczoraj rozpoczęły się rokowania między prezydentem, ministrów Swehłą oraz przywódcą partji pracy w sprawie przystąpienia tej partji do koalicji rządowej.

Prezydent ministrów Swehl pragnie zrekonstruować swój gabinet, gdyż czeska partja katolicka odmówiła mu swego poparcia.

P. S.

Herriot wyzdrowiał!

(Spec. sł. telegr. „Expressu”)

Paryż, 12 stycznia.

„Paris Soir” donosi, iż premier powrócił już do zdrowia i zamierza jutro wziąć udział w posiedzeniu Rady ministrów, które odbędzie się w pałacu elizejskim.

I. A.

Dymisja włoskiego wice-ministra.

Rzym, 12 stycznia.

Podsekretarz ministerstwa robót publicznych Scialoja podał się do dymisji. Jego następcą będzie Petrollo.

Zatarg z lekarzami kasowymi.

Konferencja przy udziale izby lekarskiej.

Jak już donosiliśmy, izba lekarska przyjęła rolę medjatora w zatargu lekarzy z zarządem kasy chorych.

Dziś w południe rozpoczęła się konferencja między przedstawicielami zarządu kasy i izby lekarskiej przy udziale delegacji lekarzy kasowych.

Wobec rozbieżności zdań jest mała nadzieja na polubowne załatwienie sprawy.

Pawilon podziemny na wystawie w Lipsku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Lipsk, 12 stycznia.

Czynione są tutaj wielkie przygotowania do otwarcia targów wiosennych. Zbudowany został pawilon pod ziemią szerokości 40 metrów oraz długości 89 metrów.

Jest to pierwszy pawilon wystawiony podziemny na świecie.

H. Z.

Ekscesy antysemityczne na uniwersytecie w Jassach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bukareszt, 12 stycznia.

W związku z powtarzającymi się ekscesami na uniwersytecie w Jassach, senat akademicki postanowił wywalić 150 studentów którzy należą do związku studentów katolików.

R. L.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,165.
Londyn 24,77.
Paryż 27,62.

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,18.
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 6.
Bank Handlowy 4,90.
Bank Zachodni 1,50.
Bank Spółek zarobk. 6.
Cegielski 0,55 (dr.).
Rudzki 1,05.
Starachowice 1,68—1,66.
Węgiel 2,45—2,40.
Cukier 2,90.
Nobel 1,35.
Ostrowiec 5,90.
Modrzejów 3,90—3,85.
Cmielów 0,59.
Parowóz 0,32.
Klucze 0,32.
Puls 0,40—0,41.
Częstocice 1,70.
Tendencja słabsza.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 12 stycznia.
Dowóz bawelny do ortów Atlantyku i Golfu 45.000, wewnątrz kraju.
Loco 24,30.
Styczeń 23,81.
Marzec 24,05—24,08.
Kwiecień 24,20—24,26.
Maj 24,36—24,37.
Lipiec 24,60—24,61.
Sierpień 24,20.
Wrzesień 24,25.
Październik 24,06—24,10.
Grudzień 23,92.

GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

W GAZECIE pisują stale m in.:

Dr. L. Wi. Biegeleisen, prezes dr. St. Bukowiecki, adw. St. Car, St. Ciświcki, prof. Z. Cybichowski, Wi. Czaplński, prof. dr. W. Grzybowski, prof. St. Estreicher, W. Gajewski, prof. dr. St. Gotab, dr. M. Gąsiorowski (Paryż), dr. J. Grzymała-Grabowiecki, R. Hausner, prof. dr. T. Hilarowicz, J. Hubert, prof. dr. Wi. L. Jaworski, sędzia prof. J. Jamontt, dr. M. Jaroszyński, prof. dr. K. Wi. Kumaniecki, prof. dr. St. Kutrzeba, Ig. Korał, prof. dr. W. Komarnicki, prof. A. A. Kryński, dr. K. M. Krzyżanowski, adw. A. Kroński, prof. Laffon-Montels, (Paryż), sen. L. Lucchini (Rzym), prof. dr. J. Makarewicz, A. Marczewski, prof. W. Makowski, prof. dr. A. Mogilnicki, dr. W. Namysłowski (Berlin), prof. dr. A. Peretiatkiewicz, M. Porowski, dr. W. Ed. Rappe, dr. T. Saloni, M. Szerer, E. Starczewski, B. Siwik, J. Siwiliński, dr. J. Schmelckert, (Berlin), adw. St. Urbanowicz, dr. K. Windakiewicz, Wi. Weissbrod, sędzia S. N. Br. Wisznicki, dr. Wi. Wolter, prof. B. Wasilutyński, prof. dr. Fr. Zoll.

GAZETA położy specjalny nacisk na omawianie zagadnień bieżących administracji politycznej, samorządu policji, sądownictwa i więziennictwa.

GAZETA zamieści zbiorowe prace: jedną, pod kierunkiem sędziego S. N. Jamontta i prezesa Zakrzewskiego, poświęconą więziennictwu, na którą złożą się artykuły wybitnych znawców przedmiotu i drugą, omawiającą ogół zagadnień kryminologii polskiej.

GAZETA podawać będzie głosy prasy zagranicznej o polskiej polityce wewnętrznej.

Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego

od stycznia 1925 roku ukazywać się będzie jako stały dodatek do Gazety. Będzie to jedyne kompletne wydanie Orzecznictwa, obejmujące 52 arkusze druku rocznie w formie książkowej.

GAZETA prowadzi dział literacki, w którym zamieści w r. 1925 utwory L. Belmonta, B. Hertza, G. Daniłowskiego, Artura Górskiego, I. K. Ilakowiczówny, J. Lemańskiego, St. Kiedrzyńskiego, W. Sieroszewskiego i in. Recenzje teatralne będzie prowadzić Fr. Siedlecki nowych książek — dr. K. Górski.

GAZETA dąży do wprowadzenia ilustracji, uzupełniających tekst artykułów, a przede wszystkim kroniki. Zanim to nastąpi ukazywać się będą periodyczne dodatki ilustrowane.

GAZETA podawać będzie streszczenia artykułów w języku francuskim, aby zaznajomić cudzoziemców z polskim życiem państwowym.

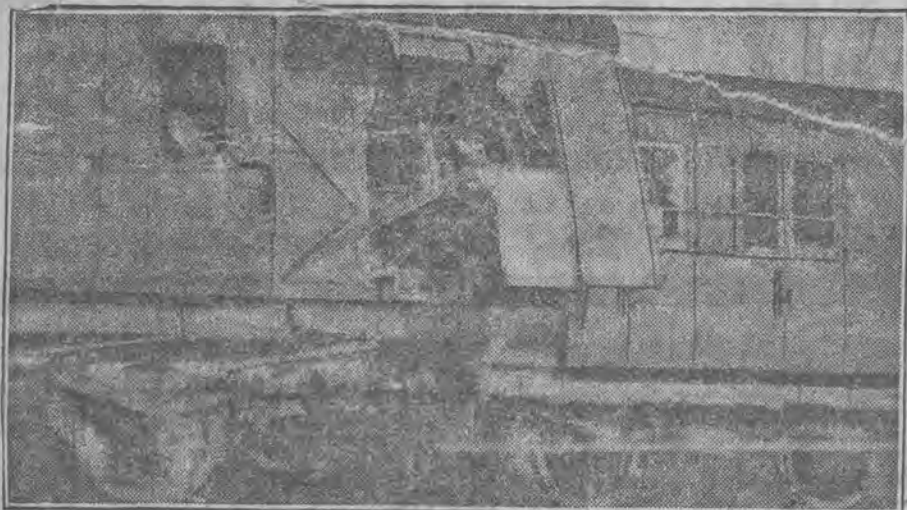
W SIERPNIU ukaże się specjalny numer GAZETY poświęcony dziesięcioleciu Straży Obywatelskiej w Warszawie i Policji Państwowej.

Redaktor naczelny: EDWARD GRABOWIECKI.

KOMITET REDAKCYJNY: M. Borzęcki, H. Cederbaum, dr. Z. Celichowski, dr. Z. Cybichowski, Z. Dębicki, dr. Dubieński, W. Henszel, Z. Hübner, J. Jamont, Wi. Jaszczolt, B. Kozłowski, J. Krzemieński, J. Kuczyński, K. Lenc, K. Młodzianowski, T. Modrzejewski, S. Urbanowicz.

Prenumerata miesięczna GAZETY z przesyłką wynosi 3 zł.; dla urzędów, Urzędników państwowych i komunalnych 2 zł.

50 gr. Redakcja i administracja GAZETY: WARSZAWA, Długa 38, Telefony: Red. naczel. 55-76, Redakcji 55-73, Administracji 511-25, Konto czekowe P.K.O. 30192.



U góry scenka z nowego baletu „Trzy grasje”, dawanego z powodzeniem w Londynie. Niżej: skutki katastrofy kolejowej na linii Ljon—Marsylja. — Strzaskane i wbite wzajemnie w siebie dwa wagony osobowe. Na dole: sześćoletnie dziecko na ski. Obok: wyjątkowy skok na ski z olbrzymiej wysokości.

Pola Negri nie uznaje palenia papierosów.

— Palenie tytoniu wpływa fatalnie na piękność — pisze Pola Negri w pewnej amerykańskiej gazecie. Zaobserwowała to w wielu wypadkach i dlatego zama panicznie obawia się palenia.

„Niedawno obserwowałam — pisze diva filmowa — uroczą młodą dziewczynę o purpurowych wargach, świeżej różowej cerze i cudnie błyszczących oczach. Potem przyszedł pierwszy papieros. Całe w tem nieszczęście, że palenie

jest n. pozór przyjemne i dobrze oddziałuje na nerwy. W rzeczywistości zaś wyczerpuje system nerwowy.

Dziewczyna ta nie mogła się już odzwyczaić od nikotyny i wskutek tego wygląd zmienił się ogromnie na niekorzyść. Czerwone usta pobladły, policzki przywiedły, oczy straciły blask. Wokół ust i oczu ukazały się sieci drobnych zmarszczek, cała twarz okryła się bledością. Piękność tej młodej dziewczyny uległa

przez to niekorzystnej zmianie. Nikotyna zniszczyła urodę”.

Pola Negri stwierdza, że kobiety współczesne palą ogromnie dużo. W samej Ameryce fabrykuje się miliony papierosów wyłącznie dla kobiet. Sama Pola Negri musi niekiedy, jeżeli to wypada w roli, palić papierosa, ale uważa to zawsze za bardzo przykrą ostateczność.

Czytajcie „Republikę”.

Związek zawodowy teściowych.

Zorganizowały one policyjną służbę bezpieczeństwa nad przyszłymi zięciami.

W Ameryce, w stanie Illinois utworzył się w tych dniach związek matek celem przeszkadzania bawidamkom i u wodzicielom w ich rzemiośle. Cel ten zastrzeżony jest statutem. Pismo tamtejsze wystosowało do wszystkich matek córek na wydaniu pismo, w którym stawia następujące zapytania:

„Czy pali papierosy? (Naturalnie On).

Czy w niedzielę uczęszcza do kościoła?

Czy wieczorami siedzi w domu, czy też traci czas na przebywaniu w wesołym towarzystwie, tracąc zdrowie i pieniądze?

Jakie są jego materialne widoki na przyszłość?

Czy wobec matki i siostr jest grzeczny troskliwy o nie?”.

Nadto zawiera formularz dalsze jeszcze pytania o intymnym życiu kandydatów.

Tym sposobem zorganizowały przyszłe illnojskie teściowe pewnego rodzaju policyjną służbę bezpieczeństwa nad przyszłymi swymi ofiarami — zięciami.

Młodzi ludzie, stanu Illinois silnie są wzburzeni tym inkwizytorskim zamachem na siebie. Powstał nawet projekt urządzenia powszechnego strejku ożenkowego. Jest rzeczą okropną czuć na sobie śledcze spojrzenie jednej teściowej, cóż dopiero mówić o siedzeniu przez całe gono teściowych! Może to odebrać odwagę najodważniejszemu! Sprawa jest poważna i nicby w tem nie było dziwnego, gdyby zagrożeni młodzi ludzie urządzili małe powstanie albo pogrom pań w pewnym wieku, mających córki w pewnym wieku...

Ex-cesarz chiński na wygnaniu.

Hsuan Tung, zdetronizowany cesarz chiński, następnie złożony z godności naczelnika dynastji, Man-Chu, gdy go usunięto z pałacu przodków w Pekinie, został przegarnięty przez ambasadora japońskiego Yo Szigawę.

Były cesarz niepokoił się o własne bezpieczeństwo, umieszczono go przeto w apartamentach, neutralnych, pod osłoną flagi japońskiej, gdzie również i jego dwie żony są zupełnie bezpieczne. Młody Hsuan z wielką pojętością ocenia swoje nowe położenie i nie spodziewa się powrotu na tron. Nie będąc mającym, pragnie wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, wstąpić na uniwersytet, ukończyć, prawo i poświęcić się advokaturze.

Otoczający go nauczyciele europejscy i amerykańscy podziwiają jego wybitny rozwój umysłowy oraz zamiłowanie do poważnej lektury angielskiej.

Od wyjazdu do Ameryki powstrzymują go jedynie obostrzenia, stawiane przez urząd emigracyjny, który robi mu trudności z przewiezieniem dwóch żon. Były cesarz sądzi, że uda mu się jednak szkopyły te usunąć.

LIKWIDACJA ZATARGU POLSKO-GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 12 stycznia.

Energiczne i poważne stanowisko rządu polskiego i opinji, a zwłaszcza ostateczne oświadczenia ministrów Skrzyńskiego, Thugutta i komisarza Strassburgera w sprawie polskiej poczty gdańskiej wywołały w Gdańsku otrzeźwienie, ujawniające się w tonie tutejszej prasy niemieckiej, która z wyjątkiem nacjonalistycznej wyraża się z wielką powściągliwością, stwierdzając, że sprawa znalazła się obecnie na gruncie czy sto rzeczowym.

POSTĘPOWANIE KARNE PRZECIWKO RADICZA

Wiedeń, 12 stycznia.

Z Białogrodu donoszą: dzie uik „Hrvat” w nadzwyczajnym wydaniu przynosi wiadomość, że dziś rano senat sądu w Zagrzebiu wstrzymał postępowanie karne przeciw chorwackiej partii chłopskiej i jej przywódcy Radiczo- wi, jako ustawowo nieusprawiedliwio- ne. —

CASINO

Ostatnie trzy dni

Ostatnie trzy dni

Odtwórczyni „Hrabiny Paryża” — Królowa ekranu

MIA MAY

w najnowszej kreacji, w 8-mio aktowym erotycznym dramacie małżeńskim p. t.

Listy miłosne baronowej S.

Dzieje kobiety w „niebezpiecznym wieku”, w której nagle budzi się chęć wychylenia pułapu życia do dna... i, nie zważając na swe stanowisko społeczne, na to, że jest matką dorosłej córki, pozwala się unieść ponętom miłości.

Cyrk A. Ciniselli

Dziś i dni następnych

Cyrk A. Ciniselli

12 świątowych atrakcji

Ceny miejsc niższe.

Początek przedstawień o godz. 8 i pół wiecz.

Tanio do sprzedania
modny Kredens, stół,
pięć krzeseł i fotel
skórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.



Zważcie różnicę

pomiędzy zełówkami skórzanymi a podszwami i obcasami kauczukowymi Palma
Dłuższa trwałość i większa wytrzymałość obuwia
elastyczny, przyjemny chód oraz taniość stanowią ich zalety wobec zełówek skórzanych!
Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp. Kraków,
Grodzka 60.

Dla dzieci do lat 14
czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwartki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marii Wesolkówny, Piotrkowska 84

CHŁOPCY

do roznoszenia gazet

POTRZEBNI

Zgłaszajcie się do „Republiki”, Piotrkowska 49.

Pomimo 3-krotnego ogłoszenia nagrody w sumie 1000 złotych

!! NIEZWYCIĘŻONA !!
jest maszyna do liczenia

„UNITAS”

EDWARD TELATYCKI

Warszawa

Łódź

Pl. Dąbrowskiego 2, tel. 123-99.

Piotrkowska 40, tel. 10-63.

298

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

Suknie balowe
oraz wieczorowe

haftuje artystycznie,
szybko i
po cenach przystępnych.
Gdańska 92 m. 2.



CZAJNIK

„wydajna”

DLATEGO NAJTAŃSZA I ZARAZEM
NAJLEPSZA HERBATA W UŻYCIU.

Dr. W.

Łagunowski

Gdańska 42

(Długa)

Choroby skórne
i weneryczne.

Przyjmuje od 12-2

i od 5-8.

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne
i weneryczne.
Przyjmuje od 9-12

5-8.

Ogłoszenia drobne

Zagubione dokument

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Herbata w marzaniec
Dziś i dni następnych
Cyrk A. Ciniselli

Prenumerata: W Łodzi zł. 8,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH 40 gr. za wiersz 4 linij
trowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na 1200 r.
Zareczynowe i zaslab. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mityr
druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Posła. Iwanda pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7,50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.